STUDIA MIGRACYJNE – PRZEGLĄD POLONIJNY
MIGRATION STUDIES – REVIEW OF POLISH DIASPORA
nr 1 (167)/2018, ss. 9–21
DOI: 10.4467/25444972SMPP.18.001.8910
ISSN 2081-4488 • e-ISSN 2544-4972

Marcin Kula[1]
Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie

Pogranicze. Esej historyczno-socjologiczny

Przez termin „pogranicze" autor rozumie zjawisko społeczne, w ramach którego ludzie z obu stron lub z kilku stron różnie zresztą rozumianych granic wchodzą ze sobą w kontakt. Granica jako linia wykreślona na mapie i wytyczona w przestrzeni nie jest konieczna dla istnienia pogranicza. Z kolei nawet w wypadku formalnie wytyczonej granicy można dokładać wysiłków dla likwidacji sytuacji pogranicza. Komunizm starał się, by umocniona i dobrze strzeżona granica nie dopuszczała do kontaktów ludzi w obszarze jej bliskim.

Na obszarach pogranicza tworzyła się kultura synkretyczna – choć pytanie oczywiście w jakim stopniu i w jakich dziedzinach życia. O niektórych ludziach można mówić jako o ludziach pogranicza. Częste w dziejach dyskusje o przynależności ludzi zapamiętanych przez historię jako wielcy dotyczą często ludzi z pogranicza.

Obszary pogranicza nieraz bywają terenami konfliktów, zaś ludzie tam żyjący bądź z takich terenów wywodzący się maja nieraz ciężki los. Jednocześnie w wielu wypadkach kształtowali się jako ludzie twórczy i oryginalni.

Słowa kluczowe: pogranicze, granica, komunizm, miasto, grupa etniczna, kraje imigranckie, mniejszości narodowe, postawa twórcza.

Borderlands – Essay on Social History

By borderlands, the author means social phenomena where people from both sides of the variously understood boundary come into contact with each other. Boundary as a line dividing space is not necessary for the borderland to exist. In the case of a formal boundary, very often attempts were made to impede the emergence of borderlands. Such was the case during communism with its fortified and guarded border which prevented people on both sides to get into contact with one another. In borderlands, culture had a syncretic nature – although we need to ask how and in what aspects of life. We sometimes refer to some of its inhabitants as people of the borderlands. The often lead discussions about belonging of certain historical figures stems

[1] Kontakt: j.m.kula@uw.edu.pl

Copyright © 2018 Uniwersytet Jagielloński
Proponowany styl cytowania: Kula M. (2018). Pogranicze. Esej historyczno-socjologiczny, *Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny,* vol. 167, nr 1, s. 9–21.

from the fact that they were often such people. At the same time borderlands sometimes are the terrains of conflicts, and people who live there suffer for it.

Keywords: borderlands, boundary, communism, city, ethnic group, immigration country, national minorities, creativity.

W socjologicznym rozumieniu słowa „pogranicze" nie oznacza ono tylko obszarów położonych blisko granicy. To pewne zjawisko społeczne, w ramach którego ludzie z obu stron lub z kilku stron różnie zresztą rozumianych granic wchodzą ze sobą w kontakt. Granica jako linia wykreślona na mapie i wytyczona w przestrzeni nie jest konieczna dla istnienia pogranicza.

Mówi się, że pogranicza mogą być „stykowe" lub „przejściowe". Warto jednak pamiętać, że takie rozróżnienie ma cechy modelu, gdyż, jak to często w refleksji nad życiem społecznym, okazuje się ono bogatsze od definicji. Może zaistnieć sytuacja, gdy pogranicza w ogóle nie ma – powiedzmy w kraju wyspiarskim. Prawda, że na przykład na Antylach tworzyła się pewna społeczność przepływająca pomiędzy wyspami, co mogło dawać efekty podobne do pogranicza, ale Jacek Hinz – pisząc o Kubie – zwraca uwagę na to, że „wyspa ogranicza przestrzeń życiową. Trzeba sobie tę przestrzeń wygospodarować w ściśle określonych ramach, bo dookoła jest tylko morze. Nie ma pogranicza, nie ma kresów, jest jedynie linia brzegowa, za którą kończy się świat. Skazuje to na samotność, ale równocześnie wzmacnia poczucie wspólnoty"[2]. Z kolei „przejściowość" pogranicza można na przykład zlikwidować, jak w ZSRR w latach trzydziestych, wywożąc, a nieraz wykańczając, przedstawicieli różnych narodowości z terenów bliskich granicy.

Po powstaniu ZSRR, a tym bardziej po 1945 r., w nowej sytuacji geopolitycznej zrodzonej w związku z zaistnieniem obozu wschodniego, władze objętych nim krajów starały się likwidować sytuacje pogranicza. Centralistyczny i ujednolicający komunizm w ogóle źle tolerował regionalizmy i mniejszości (choć czasem je wykorzystywał jako wygodne narzędzie przeciw innym). Nie lubił więc także niewyraźnych sytuacji pogranicza.

Holocaust w przemożnym stopniu zlikwidował ważny składnik sytuacji pogranicza w Europie Wschodniej, jakim byli Żydzi. Transfery ludności, uszczelnione granice, odsuwanie grup mniejszościowych od granic, dążenie do monoetniczności i do glajszaltacji ludności każdego kraju praktycznie likwidowały zjawisko pogranicza. Jego ślady pozostały. Tak zwany mały ruch graniczny z jednej strony, a przemyt i półprzemyt z drugiej, istniały w pewnych okresach nawet ponad niektórymi granicami socjalistycznymi. Rozmiary tych zjawisk były wszakże nieporównywalne z dawniejszymi. Czasem pozostały także świadectwa dawniejszych zjawisk. Cała

[2] Krzysztof Jacek Hinz, *Kuba. Syndrom wyspy*, Wydawnictwo Dowody na Istnienie, Warszawa 2016, s. 18.

Ukraina pełna jest śladów zjawisk typowych dla etnicznego pogranicza przejściowego, poczynając od historycznie ukraińskiego, polskiego i żydowskiego Lwowa – dziś ukraińskiego, ale mającego wiele pamiątek życia innych grup. Jako podobne przykłady mogą służyć liczne miejscowości na Ukrainie, gdzie swego czasu skupiały się różne cywilizacje, kultury i religie.

*

Nieraz nawet całe kraje miały charakter pogranicza. Urugwaj w ogóle powstał z terenów pogranicza pomiędzy Brazylią i Argentyną. W 1828 r. ze spornych ziem utworzono państwo pod nazwą República Oriental del Uruguay. Izrael w jakimś sensie jest wciąż obszarem pogranicza. To kraj ciągle walczący o swoje granice i rozszerzający je w stosunku do zaplanowanych w ONZ przed przyznaniem niepodległości. To kraj, który wciąż rozszerza strefę osadnictwa swoich ludzi. Niezależnie od oceny zakładania żydowskich osiedli na Zachodnim Brzegu i mimo dysproporcji skali nasuwają się tu pewne analogie z dziejami Stanów Zjednoczonych czy Brazylii.

Stambuł i Turcja były od wieków pograniczem pomiędzy Azją a Europą. Polskę można określić jako pogranicze między Wschodem a Zachodem, podobnie jak kraje bałtyckie. Rzeczpospolita Obojga Narodów, zwłaszcza dzięki połączeniu z Litwą, stała się swego rodzaju „pograniczem" kulturowym. Była znacznie bliżej Turcji niż wskazywałoby dziś nasze poczucie odległości pomiędzy obu krajami. W obrębie Rzeczypospolitej mieszkali Ormianie, Karaimi i Tatarzy. Strój szlachecki był naznaczony wpływami wschodnimi. Historyk widzi wpływ Orientu nawet w pożywieniu (kolorowe sosy i pieprz) czy w zwyczaju wysokiego podgalania włosów na głowach przez szlachciców[3]. Konflikty wojenne, wzmacniające widzenie Polski jako „przedmurza", paradoksalnie też – jak to często wojny – zbliżały Polskę do cywilizacji wschodniej, z którą walczyła. Podobna, pewno jeszcze bardziej zaakcentowana sytuacja występowała na Bałkanach.

Cały kraj może być pograniczem etnicznym w tym sensie, że jego ludność, należąca do różnych grup, może być gruntownie przemieszana. To był casus Żydów w Niemczech. Pogranicze między grupą niemiecką a żydowską było tam jak najbardziej przejściowe. Żydzi byli grupą dobrze zasymilowaną. Istniała z dawna zakorzeniona niechęć do Żydów, ale na ogół nie przeszkadzała ona w funkcjonowaniu obu grup razem. Później zaś trudno nawet powiedzieć, że pogranicze zmieniło się w stykowe – skoro kontakt sprowadził się do mordu. Taka droga zakończenia sytuacji pogranicza rozprzestrzenionej na cały kraj zdarza się i dzisiaj. W Ruandzie (na katedrach uniwersyteckich!) wypracowano koncepcję, że Tutsi to inna rasa, która przybyła z zewnątrz i skazała Hutu na podrzędne miejsce w życiu społecznym.

[3] Janusz Tazbir, Sarmaci w roli pośredników, „Polityka (Niezbędnik inteligenta)", 18 IX 2004.

Finałem tego rozumowania była rzeź Tutsi w 1994 r. Potem Hutu uciekali, obawiając się zemsty Tutsi. W odniesieniu do tego epizodu historycznego obserwatorowi nieprzypadkowo nasunął się termin „ostateczne rozwiązanie”[4].

*

W miastach mogły (i mogą) występować silne akcenty pogranicza. W dawnym Bukareszcie współwystępowały wpływy rumuńskie, żydowskie, ormiańskie i tureckie[5]. Swoistym pogranicze były przed wojną Lwów, Wilno czy Wolne Miasto Gdańsk. Także Wolne Miasto Fiume, inaczej W. M. Rijeka (1920–1924, potem anektowane przez Włochy), czy Triest, a dokładniej Wolne Terytorium Triestu (1947–1954, w 1954 podzielone pomiędzy Jugosławię i Włochy). Wiedeń w długich okresach był, a może i dziś jest, takim miastem „granicznym” pomiędzy Europą Wschodnią i Zachodnią. Berlin lat dziewięćdziesiątych to nie tylko miasto zróżnicowane etnicznie z uwagi na imigrantów, ale też z uwagi na rozwinięty handel „przygraniczny”. Zauważono, że przez lata „paradoksalnie Berlin funkcjonował w tym przypadku jak miasto przygraniczne, do którego przywożono towary zza polskiej granicy”[6]. Szacowano, że w początku lat dziewięćdziesiątych targowisko przy pustym wówczas Potsdamer Platz gromadziło w weekendy do 100 tysięcy odwiedzających[7].

Owa sytuacja pogranicza w miastach mogła mieć, jak wszędzie, zróżnicowany charakter. Z jednej strony w miastach przedstawiciele jednych grup mijają się choćby na ulicach czy w środkach komunikacji z przedstawicielami innych. Jedni i drudzy najczęściej gdzieś pracują, a zatem w sferze pracy (instytucji) też się spotykają. Z drugiej strony mogą mieszkać w zupełnym oddzieleniu, zaś w kontakty międzygrupowe wchodzić jedynie bardzo powierzchownie. W sumie nawet w takiej sytuacji może występować pogranicze stykowe, a nie przejściowe. Ten sam problem dwoistości pogranicza może występować w miastach pomiędzy grupami społecznymi – pomiędzy dzielnicami dobrymi i dzielnicami nędzy. Z jednej strony to są dwa światy. Z drugiej – mieszkańcy dzielnic nędzy żyją z miasta, czasem pracując na rzecz mieszkańców jego lepszych dzielnic, a czasem tam kradnąc. Taki podział społeczny może się zresztą pokrywać z etnicznym.

*

Sytuacja pogranicza mogła być równoznaczna z pewną strukturą polityczną bądź z motywowanym politycznie systemem osadniczym. Państwo Franków miało pograniczne „marchie”, których zadaniem było pilnowanie granicy. Aż do drugiej

[4] Ryszard Kapuściński, *Heban*, Czytelnik, Warszawa 1998, s. 191.

[5] Małgorzata Rejmer, *Bukareszt. Kurz i krew*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2013, s. 11.

[6] Dorota Praszałowicz, *Polacy w Berlinie. Strumienie migracyjne i społeczności imigracyjne. Przegląd badań*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2010, s. 108.

[7] Ibidem.

połowy XIX w. krajów habsburskich przed najazdami tureckimi miało bronić „Pogranicze Wojskowe, rozciągające się od Chorwacji po Siedmiogród”[8]. W późniejszych czasach silnie naznaczone sytuacją pogranicza były regiony takie, jak np. Alzacja, Lotaryngia, Górna Adyga, Szlezwik-Holsztyn, Krym, Śląsk Cieszyński, Górny Śląsk, przed wojną Kresy. Na froncie otwartej tuż przed wojną siedziby Muzeum Śląskiego „wizerunek górnika w stroju Piasta kołodzieja symbolizował polskość tych ziem. Wkrótce Niemcy zarządzili rozbiórkę gmachu, a większość zbiorów zniszczyli”[9]. Gdy w odradzającym się współcześnie Muzeum Śląskim sięgnięto (nie bez racji!) do fundamentalnej dla regionu historii uprzemysłowienia i kopalnictwa na Śląsku, w tym do maszyny parowej, no i wyszło mnóstwo rzeczy niemieckich (pruskich), z odwiedzającym region Goethem włącznie, od razu pojawił się zarzut o brak reprezentowania polskiego punktu widzenia[10].

Nieraz tereny pograniczne z obu stron granicy same w sobie stanowią pewną całość kulturową. Śląsk był terenem, gdzie przez wieki ścierały się wpływy polskie, czeskie i niemieckie. Był zarazem na tyle autonomiczny, że w Polsce w 1920 r. województwo śląskie uzyskało szeroką autonomię. Ewentualny podział takich pogranicznych całości kulturowych pomiędzy różne państwa jest szczególnie trudny. Nieraz stają się one przedmiotem targów i sporów między stronami, nieraz wielokrotnie zmieniają przynależność państwową – jak w wypadku Śląska Cieszyńskiego czy Orawy.

Ciekawe jest pytanie, czy grupa zamieszkująca teren obecnego lub dawnego pogranicza sama uznaje, że był on (jest) pograniczem, zaś w wypadu odpowiedzi pozytywnej, czy pamięta między czym a czym? Polska była pograniczem między Wschodem a Zachodem – ale prawie nikt tego nie przyznaje. Izrael też jest takim pograniczem, ale sami Izraelczycy definiują się raczej jako ludzie „Zachodu”.

*

Jak była o tym mowa, sytuacja „pogranicza” nie musi przekładać się na strukturę terytorialną. Można mówić o pograniczach pomiędzy grupami etnicznymi, które kontaktują się niezależnie od jakiejkolwiek granicy wyznaczonej w terenie. W takich wypadkach granice często zastępują odrębne elementy kultury oraz wyznawana religia, rzutująca oczywiście też na obyczaje. Takie „granice” mogą być bardzo trwałe. Greków wyrzucono z Turcji w latach dwudziestych XX w., mimo iż żyli tam od Wielkiej Kolonizacji Greckiej. Podobnie raczej stykowe było pogranicze pomiędzy polskimi chrześcijanami a polskimi żydami przed 1939 r. W listach polskich emigrantów z północnego Mazowsza w końcu XIX w., w masie pozdrowień dla pozostałych na miejscu mieszkańców wsi, nie ma ani jednego pozdrowienia

[8] Maciej Janowski, Łączą czy dzielą? „Mówią Wieki”, 1995, nr 6, s. 16.

[9] Dariusz Korytko, Lidia Ostałowska, Dość całowania ręki niemieckiego pana, „Gazeta Wyborcza” (dodatek „Duży Format”) 27 VI 2013.

[10] Ibidem.

dla kogoś z innej grupy[11]. W międzywojniu ludzi takich jak Tuwim było relatywnie mało, a i on nie miał lekko. Kontakty zawodowe, czy w interesach czy na uczelniach, oczywiście istniały między grupami, ale w ogromnym stopniu każda żyła w swoim świecie[12]. Historyk Marian Małowist wspominał, jak to na obronę jego pracy doktorskiej nie przyszedł nikt z kolegów nie-Żydów[13]. Owszem, na obrzeżach dzielnicy żydowskiej w Warszawie istniały ulice „lepsze", które można by już traktować jako pogranicze przejściowe. Te przestrzenie były jednak płytkie.

Bardzo różnie przedstawiały się sprawy pogranicza między grupami etnicznymi w koloniach. Czy tworzyły się tam pogranicza kulturowe? Zasadniczy, silny i bezapelacyjny podział na białych i tubylców (kolorowych) reprezentował pogranicze stykowe. Sytuacja kolonialna z istoty swojej raczej eliminuje pogranicza przejściowe. W życiu ten pewnik mógł się jednak łamać. Do niepodległości Afrykę doprowadzili ludzie pogranicza – Afrykanie, którzy znaleźli się relatywnie blisko białej cywilizacji, a zwłaszcza europejskich uniwersytetów. Linia oddzielająca podstawowe społeczności świata kolonialnego mogła być mniej lub bardziej przenikalna. W Stanach Zjednoczonych dystans pomiędzy społecznością czarną i białą był wielki. W Afryce Południowej świadomie zrobiono dużo, by wzmocnić granice pomiędzy białymi a czarnymi (by pogranicze między grupami było stykowe, a nie przejściowe). Wszystkie, znane z historii różnych krajów strefy osiedlenia czy rezerwaty miały to samo na celu. W Brazylii jednak sytuacja musiała być odmienna, skoro pojawiła się tam „przejściowa" grupa mulatów. Gilberto Freyre w całym swoim dziele wykazywał, że współczesna cywilizacja brazylijska jest właśnie tworem bliskości i mieszania się trzech kultur: białej, indiańskiej i afrykańskiej[14]. Dziś praktycznie wszyscy uznają wielkość jego dzieła, nawet jeśli bardzo wiele zawartych w nim obserwacji bywa kwestionowanych. W modnych obecnie badaniach postkolonialnych też zwraca się uwagę na wzajemne oddziaływanie na siebie stron.

W krajach imigranckich, też reprezentujących swoiste pogranicze, mogło się ono kształtować w bardzo zróżnicowany sposób. Na południu Brazylii, przechodząc niewidzialną linię, możemy odnieść wrażenie, jak byśmy przeszli z jednego kraju europejskiego do drugiego, np. z Polski do Ukrainy lub odwrotnie[15]. Nawet

[11] Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych. 1890–1891, do druku podali, wstępem opatrzyli Witold Kula, Nina Assorodobraj-Kula, Marcin Kula, Biblioteka Iberyjska, Warszawa 2012, s. 111–113.

[12] Marcin Kula, *Autoportret rodziny X. Fragment żydowskiej Warszawy lat międzywojennych*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007.

[13] [Marian Małowist] Sobre la historia y los historiadores habla Marian Małowist, Estudios Latinoamericanos, t. XII, 1989, s. 18 (rozmawiali Bronisław Geremek, Michał Tymowski, Henryk Szlajfer, Ryszard Stemplowski).

[14] Gilberto Freyre, *Panowie i niewolnicy*, tłum. Helena Czajka, PIW, Warszawa 1985.

[15] Przykłady podawane w referacie: Inês Valéria Antoczesen, Ancelmo Schörner, Fronteiras étnicas entre poloneses e ucranianos em Mallet: conflitos em torno da religião, língua e casamentos (1930–1950), przedstawionym na konferencji „I Sympozjum Polonijne UW: Brazylia" (Uniwersytet Warszawski 25 X 2016).

jeśli te tereny są w pewnym stopniu oddzielone (a na granicach osad, zaludnionych przez potomków poszczególnych grup wychodźczych, buduje się niekiedy bramy wjazdowe, jak w niektórych China Towns w miastach USA), to one wchodzą w kontakt typowy dla pogranicza.

*

Sytuacja pogranicza miała swoje konsekwencje. Na takich obszarach tworzyła się kultura przemieszana. Oczywiście zasadne jest postawienie pytania, w jakim stopniu i w jakich dziedzinach przemieszana; zapewne większy był stopień przemieszania w zakresie zwyczajów kulinarnych niż, na przykład, w zakresie religii. Nadto można zapytać, w jakim stopniu na bazie przemieszanych kultur tworzył się amalgamat, w sumie specyficzna kultura, a w jakim uczestnicy umieli funkcjonować w różnych kulturach, w zależności od potrzeb stając się częścią jednej z nich.

O niektórych ludziach można mówić jako o ludziach pogranicza. Często mają oni ciężki los. Julian Tuwim, tłumacząc swego czasu własną pracowitość, wyraził się: „Polacy mi nie pomogą, bo jestem Żydem, a Żydzi – bo Polakiem”[16]. Gorzej, że łatwo można być źle potraktowanym z obu stron. Wojewoda śląski Michał Grażyński[17] powiedział swego czasu: „My, Polacy, lubimy sytuacje jasne i cenimy charaktery określone. Dlatego odnosimy się z szacunkiem do uczciwych Czechów i Niemców, ale nie możemy tolerować żadnych typów pośrednich”[18]. Nie wiem, czy, mówiąc to, rzeczywiście reprezentował nastawienie wszystkich Polaków – ale nie wątpię, że licznych i nie tylko Polaków. Sowieci bardzo chcieli mieć jasność, kto jest kim, nie dostrzegali niuansów i, napotykając czy to, powiedzmy, Kaszubów czy autochtonów na Śląsku, upraszczali sobie sprawy, traktując ich jako Niemców. Polacy wchodzący na te tereny nieraz zresztą postępowali podobnie. Już samo wpisywanie narodowości w dowodach osobistych w ZSRR zakładało jasne, bez reszty, zdefiniowanie się człowieka przez samego siebie i zdefiniowanie go przez innych.

Sytuacja pogranicza częściej niż w innych wypadkach wywołuje zaskakujące zróżnicowania w ramach rodzin. Roman Szeptycki został greckokatolickim metropolitą Lwowa (imię zakonne Andrzej / Andrej), a jego brat Stanisław – polskim generałem, z czasem nawet szefem Sztabu Generalnego (1918–1919) i ministrem spraw wojskowych (1923). Bratem prezydenta Narutowicza był polityk litewski Stanisław Narutowicz, jeden z sygnatariuszy Aktu Niepodległości Litwy. Jakub Berman był członkiem Biura Politycznego KC PZPR, podczas gdy jego brat Adolf – lewicowym działaczem politycznym w Izraelu.

O takich „ludziach pogranicza” nieraz toczą się pośmiertne dyskusje – jeżeli stają się oni sławni. Czesi mówią dziś, że Kafka to pisarz czeski, Austriacy, że austriacki,

---

[16] Mariusz Urbanek, *Tuwim. Wylękniony bluźnierca*, Iskry, Warszawa 2013, s. 70.

[17] Był wojewodą w latach 1926–1939.

[18] Jarosław Tomsiewicz, Orzeł czy jaskółka? „Gazeta Wyborcza” 11 VII 1997.

Niemcy, że niemiecki[19]. W Izraelu kładzie się nacisk na to, że Korczak był Żydem – choć był przecież związany także z kulturą polską. Einstein przewidywał możliwe dyskusje o nim samym. „Zanim uznano słuszność jego teorii, bezustannie martwił się o swoją tożsamość. «Jeśli teoria względności okaże się prawdziwa», powiedział przy jakiejś okazji, «dla Niemcow zostanę Niemcem, dla Szwajcarów Szwajcarem, a dla Francuzów – wielkim uczonym. Natomiast jeśli okaże się nieprawdziwa, dla Francuzów będę Szwajcarem, dla Szwajcarów Niemcem, a dla Niemców – Żydem»"[20].

Dyskusje wokół przynależności ludzi pogranicza dotyczą także postaci dawniejszych, takich jak Karol Wielki, Kopernik, Heweliusz i Fahrenheit. W jakimś sensie byli oni ludźmi z pogranicza – tyle, że dowolne strony granicy nie były jeszcze tak ukształtowane jak dziś. Na przykład w wypadku Karola Wielkiego trzeba by najpewniej uznać, że pogranicze było wtedy przeogromnie szerokie.

Do ludzi pogranicza pojawia się nieraz nieufność – czy oni sami nie opowiedzą się po stronie innego państwa oraz czy sąsiednie państwo nie zechce ich zagarnąć. Stąd zapewne taka niechęć do uznania obecnie w Polsce narodowości śląskiej, nazywanie RAŚ (jeśli nie osób deklarujących się jako Ślązacy!) zakamuflowaną opcją niemiecką.

*

Obszary pogranicza przejściowego bywają często terenami konfliktów. Sytuacja sąsiedztwa różnych grup czasem może prowadzić do ich zażyłości, ale łatwo może ułatwiać spór. Ludzie żyjący na pograniczu często mają nawet silniejsze uczucia narodowe niż wielu ich pobratymców. Niemcy w Gdańsku w latach trzydziestych byli silnie faszystowscy, bowiem ich nacjonalizm formował się jak na wysuniętej i zagrożonej placówce. Nie przyrównując, we Lwowie akcentowano polskość. Nieraz w historii zdarzało się, że bardzo ostre konflikty wybuchały właśnie na pograniczu. Czy to podczas II wojny światowej na Wołyniu, czy w byłej socjalistycznej Jugosławii, straszne konflikty wybuchały właśnie między „sąsiadami" – by nawiązać do tytułu znanej książki Jana Tomasza Grossa o masowym morderstwie w Jedwabnem[21].

Nadto nieraz państwa, pomiędzy którymi istnieje właśnie strefa pogranicza, chcą nad nią zapanować. To były tereny często objęte sporami wokół kwestii, czyja jest dana ziemia. Pogranicze przejściowe, jakim był, a może i dziś jest, Śląsk Cieszyński, stało się przedmiotem walki pomiędzy mieszkańcami i walki między państwami. Nastąpiło to, gdy tylko Śląsk Cieszyński przestał być objęty granicami

[19] Mariusz Szczygieł, *Gottland*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2010, s. 240. (za Alexejem Kusákiem)

[20] Norman Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, tłum. Elżbieta Tabakowska, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2004, s. 910.

[21] Jan Tomasz Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Pogranicze, Sejny 2000.

jednej monarchii. Mało się o tym pisze, konflikty utonęły w bardziej znanych nurtach historii – ale niestety miały miejsce[22].

Takie „przeciąganie" następowało też na Górnym Śląsku, gdzie Niemcy za okupacji dopuścili nawet deklarowanie narodowości śląskiej.

Pobliskie takiemu terenowi państwa (a czasem nawet odleglejsze) nieraz usiłowały oddziaływać na mieszkańców własnej grupy etnicznej, chcąc wyrzucić ludzi z innych grup. Miejscowi, którzy mają trudności z autodefinicją narodowościową i mówią o sobie, że są „stąd", bywają wygrywani bądź przeganiani przez każdą ze stron w ewentualnym konflikcie. Nieraz pojawiają się lokalne odmiany „Manifest Destiny" („Ta ziemia jest nam przeznaczona!"). Los ludzi zamieszkujących takie tereny bywa trudny z uwagi na chęć zagarnięcia ich przez państwo, które akurat tam panuje. Ślązaków powoływano do Wehrmachtu, nie pytając się o ich zgodę. Służyli albo przechodzili na drugą stronę, różnie bywało. Polska nieraz im miała potem za złe służbę w Wehrmachcie. Oni sami, gdy wojna się skończyła, nieraz myśleli: najpierw jedni germanizowali nas, teraz drudzy będą rusyfikować[23]. Na Place de la République w Strasburgu stoi pomnik poległych. Kobieta (Alzacja) trzyma na kolanach dwóch martwych synów. Jest to chyba jedyny pomnik żołnierzy, na którym ofiary są przedstawione nago. Nie można było ich jednak przedstawić w mundurach, bowiem jedni Alzatczycy polegli w służbie w wojsku niemieckim, a drudzy we francuskim[24]. Reprezentuje ten pomnik podejście dokładnie odmienne niż wytykanie Donaldowi Tuskowi „dziadka z Wehrmachtu".

Na terenach pogranicza nieraz dochodziło do regularnych „czystek etnicznych" – usuwania z terenu ludzi obcych bądź za takich uznanych (Reconquista na Półwyspie Iberyjskim, wojny turecko-greckie, zniszczenie Ormian w Turcji, mord Żydów, Wołyń 1943, wojny w byłej Jugosławii). Ci, którzy zmierzali w takich sytuacjach do pojednania, bywali tym bardziej niewygodni, stawali się wręcz pierwszymi do odstrzału. Tak zginął – zastrzelony przez nacjonalistów ukraińskich w 1931 r. – Tadeusz Hołówko, bliski współpracownik Piłsudskiego, zwolennik pojednania polsko-ukraińskiego. Nie znalazł poparcia z własnej strony wojewoda Henryk Józewski[25], który chciał realizować program nie tyle narodowej, ile państwowej asymilacji Ukraińców. Czasem nawet chciano pogorszenia sytuacji etnicznej przez dominatora, bowiem to akcentowało granice grup.

Strony nieraz intensyfikowały swoje osadnictwo na pograniczu, czasem budziły świadomość narodową osadników, czasem dowodziły, jakoby miejscowi mieli fałszywą świadomość narodową. Komunistyczne władze bułgarskie twierdziły, że muzułmanie z Bułgarii to nie Turcy, tylko sturczeni Słowianie. Czasem

---

[22] Michał Przeperski, *Nieznośny ciężar braterstwa. Konflikty polsko-czeskie w XX wieku*, WL, Kraków 2016, passim.

[23] Stefan Artymowski podczas obrony pracy doktorskiej, IH PAN 26 X 2009.

[24] Dziękuję prof. Dorocie Dakowskiej za zwrócenie uwagi na tę sprawę.

[25] Wojewoda wołyński w latach 1928–1929.

strona dominująca chciała przeciągnąć, za ich zgodą czy po niewoli, innych ludzi z pogranicza na swoją stronę. Niektóre działania w tym kierunku zostały trwale zapamiętane – jak na przykład żądanie nawrócenia się bądź opuszczenia Hiszpanii przez tamtejszych Żydów. Na mniejszą, rzecz jasna, skalę podobny cel realizowano w Polsce międzywojennej, burząc cerkwie na wschodzie. Historyk szacuje, że na Wołyniu musiało przejść na katolicyzm kilka tysięcy osób, gdyż inaczej, pozbawieni prawa mieszkania w strefie bliskiej granicy, straciliby gospodarstwa[26]. Najgłośniejsza akcja konwersyjna miała miejsce we wsi Hrynki (ówczesny pow. krzemieniecki) w 1937 r., w odpowiedzi na zbezczeszczenie ołtarza katolickiego zbudowanego dla celebrowania nabożeństwa z okazji święta Korpusu Ochrony Pogranicza. KOP przystąpił wówczas do konwersji mieszkańców wsi, prawie wszystkich prawosławnych, na katolicyzm. Dzieciom udzielano chrztu w obrządku katolickim, przy czym ojcem chrzestnym był dowódca korpuśnej kompanii. W Hrynkach i okolicach zyskano w ten sposób 700 katolików, z których większość z czasem powróciła do prawosławia – co nie jest dziwne[27].

Czasem strony wręcz oddziaływały na miejscowych, by stawali się forpocztą swojego narodu. Przykładem mogą być zarówno Niemcy, jak i, w mniejszym zakresie, Polska w okresie międzywojennym, w odnoszeniu się do własnej emigracji. Na przejściowym terenie Sudetów Niemcy jako państwo radykalnie wykorzystały Niemców tam żyjących. Niedawno Rosja wykorzystała Rosjan, żyjących na Krymie. Nacjonaliści walczą o pogranicza – bo tam jest o co walczyć.

Konfliktami na pograniczach nieraz owocowały sytuacje kształtowania się narodów i renesanse narodowe. Formowanie się bądź przebudzenie narodów wymaga akcentowania cech kulturowych odmiennych od sąsiadów – w tym akcentowania religii, kultywowania odrębnych mitów, zwłaszcza historycznych, wzmacniania poczucia specyfiki i odrębności własnej grupy, może także przeświadczenia o swojej wyższości. Bardzo krwawymi konfliktami owocowały nieraz sytuacje, w których na pograniczu jedni byli w pozycji dominującej społecznie, a inni w podrzędnej. Inaczej mówiąc: gdy linie podziału hierarchicznego w społeczeństwie pokrywały się z granicą etniczną. Tak niestety było na wschodzie II Rzeczpospolitej, gdzie właścicielami ziemskimi byli Polacy, zaś chłopami Ukraińcy czy Białorusini. Sytuacja nakładania się obu linii podziału mogła przedstawiać się jeszcze gorzej. Po prostu polskie wojsko mogło wymuszać kontyngenty na ukraińskich chłopach. W sytuacji obserwowanej przez Władysława Broniewskiego, który po odzyskaniu przez Polskę niepodległości służył w wojsku na zachodniej Ukrainie, „opornych doprowadzano do koszar i bito. Każdego dnia kilku lub kilkunastu Ukraińców dostawało po 25 batów, które i tak nie zwalniały ich od obowiązku dostaw”[28]. Trudno oczekiwać, by

[26] [Grzegorz Motyka] Rzeź Wołyńska, .Rozmawiał Adam Leszczyński, „Gazeta Wyborcza” (dodatek „Ale Historia”) 25 III 2013.

[27] Andrzej Garlicki, *Siedem mitów drugiej Rzeczypospolitej*, Czytelnik, Warszawa 2013, s. 125.

[28] Mariusz Urbnek, *Broniewski, Miłość, wódka, polityka*, Iskry, Warszawa 2011, s. 29.

wcześniej czy później przynajmniej u niektórych przechodzących przez takie dyscyplinowanie buntownicze uczucia narodowe nie zbiegały się z takimiż społecznymi.

Prawda, że niektóre pogranicza przejściowe nie poddawały się wymienionym działaniom ze względu na trudność dostępu do nich, ich autonomiczność czy specyfikę kulturową ludności. Na argentyńską pampę nie jest wprawdzie trudno dotrzeć, ale specyfika tamtejszych pasterzy bydła – *gaúchos* – jest taka, że nikt nigdy nad nimi nie zapanował. Góry są bardzo często pograniczem. Z jednej strony stanowią naturalną granicę pomiędzy obszarami czy krajami – ale z drugiej tworzą jakąś przejściową, specyficzną cywilizację – bo tam jest bardzo trudno kontrolować, zniewolić ludzi. Na obszarach górskich na pograniczu często mieszała się ludność, nad którą nikt nie potrafił zapanować. Górale byli zawsze ludźmi wolnymi, a odrębności kulturowej sprzyjały też warunki naturalne.

Prawda, że nawet w górach czy w ich okolicach, jako na obszarze pogranicznym, mogły i mogą trwać spory o terytorium. Spór między Polską a Czechosłowacją o Jaworzynę Spiską miał miejsce w latach 1918–1919. W 1938 r. Polska zajęła ten teren, potem, w 1939 r., zajęła go Słowacja i przy niej pozostał. Prawda też, że Niemcy podczas okupacji wymyślili na Podhalu *Goralenvolk,* którego część tych swobodnych ludzi gór nie odrzuciła.

Częsta konfliktowość obszarów pogranicza może odbijać się w konfliktach wokół pamięci, a nawet rykoszetem uderzać w historyków – bowiem różne grupy mają pretensje o branie przez badacza „niewłaściwej" strony i niedostateczne uwzględnianie ich racji. To, co było dawniej, rzutuje także na nieprofesjonalne wypowiedzi o historii i działania odwołujące się do niej. Współczesnym przykładem mogą być Przemyśl i jego okolice. Konflikty ujawniają się tam zwłaszcza podczas uroczystości implikujących akcenty narodowe, a także historię. Symbolika (pomniki, nagrobki) jest nieraz drażliwym punktem.

*

Na pograniczu przejściowym specyficznie kształtowało się poczucie narodowości. Z jednej strony wielu mieszkańców takich terenów deklarowało się jako „tutejsi", nawet w dobie współczesnych narodów. Z drugiej strony sąsiedztwo nieraz sprzyjało znakomitej pamięci, kto jest kim[29]. Mogło nawet sprzyjać wytwarzaniu się silnych identyfikacji narodowych. Wielu emigrantów – w tym polskich chłopów u schyłku XIX w. – dopiero w drodze na emigrację i na nowym terenie zyskiwało na serio poczucie polskości. Na południu Brazylii pytanie o przesłanki długiego utrzymywania się identyfikacji wyjściowej ma oczywiście wiele odpowiedzi – ale wśród nich także tę, że każdy jest tam jakiejś wyjściowej narodowości, więc trzeba też kultywować pamięć o swojej.

[29] Przykładowo: Riva and Yehuda. *Life Story of Tancman*, Mohel, Tracz and Ben-Eliezer Families, Tel Aviv 2017, s. 10–120.

Chyba nie jest przypadkiem, że wielu ideologów renesansów narodowych wywodziło się z pogranicza – etnicznych bądź zarazem etnicznych i terytorialnych. Warto pamiętać, kim był Mickiewicz. Jeśli to potrzebne, można przypomnieć. Urodził się na Litwie, nie mieszkał ani w Warszawie, ani w Krakowie, wielką część życia spędził na emigracji, gdzie z natury rzeczy kontaktował się z bardzo różnymi ludźmi, zdarzało mu się w zdenerwowaniu powiedzieć pod czyimś adresem po rosyjsku *poszoł won!*, a polski poemat narodowy rozpoczął słowami „Litwo, ojczyzno moja…". Parnell, bohater narodowy Irlandii, w sensie etnicznym i kulturowym wyrósł z pogranicza irlandzko-angielskiego. Twórca politycznego syjonizmu, Thedor Herzl, był wiedeńczykiem tak zasymilowanym z kulturą wiedeńską, że początkowo nie wiedział, jak się zachować w synagodze. Apolinary Hartglas, jeden z przywódców Żydów polskich, poseł na Sejm, w latach 1925–1927 prezes sejmowego Koła Żydowskiego, adwokat, członek warszawskiej Rady Adwokackiej, działacz syjonistyczny, pochodził z rodziny zasymilowanej. „W jego domu rodzinnym mówiono wyłącznie po polsku, nie chodzono do synagogi ani nie przestrzegano tradycyjnych rytuałów. Jako chłopiec Hartglas identyfikował się ze swym polskim otoczeniem aż do przyjęcia jego antyżydowskich fobii"[30]. Ku światu żydowskiemu, konkretnie ku syjonizmowi, popchnęło go – według zaprzyjaźnionego z nim innego działacza żydowskiego, Izaaka Grünbauma – „jego głęboko rozwinięte poczucie honoru, który był mocno urażony poniżającym położeniem narodu żydowskiego"[31]. Dzieło czeskiego odrodzenia narodowego podjęli ludzie, którzy mówili po niemiecku. Afrykę doprowadzili do niepodległości ludzie z kulturowego pogranicza. Na ogół byli to najbardziej zeuropeizowani członkowie miejscowych elit, kształcący się w uczelniach metropolii. Ideolodzy i przywódcy aborygeńscy w Australii byli kształceni w kierunku asymilacji[32]. Nieraz takim buntowniczym postawom sprzyjało odczuwanie szklanego sufitu. Tacy ludzie byli już na tyle blisko grupy dominującej, że mogli mieć rozbudzone ambicje – a ich przynależność etniczna nie pozwalała im awansować.

Nie przyrównując strasznych postaci Hitlera i Stalina do wymienionych osób, warto pamiętać, że czołowy nacjonalista niemiecki był Austriakiem, zaś wielki szowinista rosyjski – Gruzinem.

Pogranicze miewało też istotny udział w kształtowaniu się narodów oraz ich zbiorowych wyobrażeń o sobie. Przykładami mogą być Brazylia z jej historią zagłębiania się w interior, Polska z epopeją Kresów, czy, nade wszystko, Stany Zjednoczone z historią *moving frontier*, zwerbalizowaną przez Frederica Jacksona Turnera (1861–1932). Ten badacz w 1893 r., na posiedzeniu Amerykańskiego Towarzystwa

[30] Magdalena Micińska, *Inteligencja na rozdrożach. 1864–1918*, Instytut Historii PAN, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2008 (*Dzieje inteligencji polskiej*, red. Jerzy Jedlicki, t. III), s. 37.

[31] Ibidem. Por. Apolinary Hartglas, *Na pograniczu dwóch światów*, opr. Jolanta Żyndul, Oficyna Wydawnicza „Rytm", Warszawa 1996.

[32] Kolokwium habilitacyjne dr. Jana Lencznarowicza, Wydział Historyczny UJ, Kraków 5 III 2010.

Historycznego, wygłosił referat „O znaczeniu pogranicza w historii Ameryki". Dziś zjawisko *moving frontier* uważane jest za konstytutywne dla narodu amerykańskiego, jakże mocno go naznaczające.

*

Pogranicze nieraz bywało płodną glebą dla postaw twórczych. Liczba wybitnych postaci, w tym laureatów Nagrody Nobla, które dorosły na Kresach, robi wrażenie. Liczba wybitnych twórców kultury – poczynając od Chopina – wyrosłych z pogranicza kulturowego – podobnie. Stereotyp o jakoby wybitnej inteligencji Żydów jest tyle wart, ile wszystkie stereotypy. Jeśli jednak tłumaczyć wiele intelektualnych sukcesów odniesionych przez ludzi wywodzących się z tej grupy, to trzeba oczywiście sięgnąć do pewnych elementów kultury i religii, rzutujących na kształcenie ludzi – ale także na usytuowanie się grup żydowskich wśród innych grup, w płodnej intelektualnie sytuacji pogranicza.

Postawy twórcze są często niedalekie od buntowniczych. Można się zastanawiać, czy buntowniczość Gdańska w PRL nie płynęła w jakimś stopniu z reprezentowanego przez każdy wielki port pogranicznego charakteru – bo chyba jednak już nie z jego dawniejszej, historycznej pograniczności.

*

Pytanie: jak będzie przedstawiać się zjawisko pogranicza w ewoluującym świecie? Z jednej strony cały on stał się w jakimś sensie pograniczem – dzięki rozwojowi środków masowego przekazu i możliwościom poruszania się, dzięki obrotowi towarowemu, firmom ponadnarodowym, organizacjom ponadnarodowym, przepływom dóbr kultury, ruchliwości ludzi, licznym małżeństwom mieszanym itd. Można dyskutować, czy Internet nie reprezentuje czegoś podobnego do pogranicza[33]; podejmując choćby znikome działanie, możemy spotkać na monitorze inny świat, inną cywilizację. Swoboda dla wprowadzających do Sieci dowolne treści „kowbojów" na dobre i na złe też przypomina różne pogranicza. Z kolei działania hakerów mają trochę cech nielegalnego przekraczania granicy.

Z drugiej strony zjawiska związane z potęgą państwa, rozpowszechnieniem szkolnictwa i jego ujednolicaniem w ramach poszczególnych krajów, także z rozwojem środków masowego przekazu, dużą liczba imigrantów i wielkim ruchem poprzez granice, z turystyką w miejscach dawniej rzadko odwiedzanych przez przybyszów z daleka… nieraz pociągają wzmocnienie poczucia narodowego, okopywanie się przy swoich wartościach. Dla zjawisk pogranicza może już nie być miejsca.

---

[33] Krzysztof Szymborski, Kowboje z elektronicznego pogranicza, „Magazyn Gazety" 10 X 1997.